

Jerzy SULIMA-KAMIŃSKI
Redakcja Literacka

Dnia: 4.II.1981 r.

Godz.: 7,00 - 7,10

Biuro Redakcji Prasy
Publikacji
Delegat
uczelnia
Data: 3.9.81

W-10

" Kto ty jesteś? "

=====

Niedawno temu, proszę Państwa, jeden z członków "Solidar-
ności", nota bene - jeśli już nie mój przyjaciel, to w każdym
razie dobry, zaufany kolega - spytał mnie wprost:

- Po czyjej ty jesteś właściwie stronie?

Należę do gatunku k ludzi, którzy w pewnych, szokujących
momentach zapominają, jak to się mówi "języka w góbie". Pyta-
nie wydawało mi się tak absurdalne, że tylko bezradnie
wstrząsnąłem ramionami i coś tam mruknąwszy nieporadnego pod
nosem, czym prędzej zwiększyłem dystans do mojego interloku-
tora.

Po czyjej stronie jestem?...

Mój Boże - pomyślałem dumnie i nieskromnie - pytać
pisarza, po której jest on stronie, znaczy nie znać jego
dzieła. Bo przecież nie bardziej jednoznacznie nie określa
pisarza jak właśnie jego książki, jego myśli w tych książkach
zawarte, jego sądy i osądy. Jak właśnie "duch" jego twór-
czości. Całej twórczości, a nie jakiejś jednej, wybranej

pozyycji wydawniczej spośród całego katalogu pisarskiego i edycyjnego dorobku. Nie mam nic przeciwko ludziom, którzy nie znają moich książek. Uważam jednak za ignorantów tych spośród nich, którzy nie będąc moimi czytelnikami, pytają: po czyjej jestem stronie". Tego rodzaju pytania kierowane do pisarzy deprecjonują nie ich samych, lecz właśnie stronę pytającą. W naszej obowiązującej dotąd - na szczęście - narodowej kulturze literackiej, ignorancja w tej dziedzinie ciągle jeszcze jest źródłem wstydu i kompleksów. To bardzo dobrze.

Żyjemy, proszę Państwa, we czasach pytań i braku odpowiedzi. Bo znacznie łatwiej zaskakiwać pytaniami, niż trafnie i sensownie na nie odpowiadać. Pytamy bowiem o sprawy skomplikowane i drażliwe. W materii tych pytań tkwi tyleż faktów co imponderabiliów wymykających się spod oceny logiki i zdrowego rozsądku. Ba! Bo i sam zdrowy rozsądek i umiar i rozwaga, to przymioty dziś wysoce politycznie podejrzane. Być rozważnym, to prawie tyle samo co sprzyjać "staremu". Działać z "umiarem", znaczy być podejrzany o zachowawcze, skompromitowane poglądy.

W ogóle, proszę Państwa, ani się spostrzegliśmy, jak omotała nas psychoza wzajemnych podejrzeń. Podejrzane jest

Wszystko. Nasze poglądy, nasze stanowiska zawodowe, nasze miesz-
kania i samochody. A wszyscy przecież bez wyjątku tkwiliśmy
~~żyliśmy~~ w określonym systemie funkcjonowania życia i wartości.
Nikt nam przecież nie wmówi, że ktoś wszedł do sklepu Polmozbytu,
wybrał sobie samochód ^{z wyznaczoną koloracją} określonej marki i koloru, zapłacił i wyje-
chał. Po pierwsze, nie istnieją przecież takie sklepy Polmozbytu,
a po drugie, istniała reglamentacja sprzedaży samochodów i naj-
różniejsze drogi i dróżki by z tej reglamentacji skorzystać.
Inaczej ulice nasze i drogi świeciłyby pustkami - nie licząc
traktorów, starów i zdezelowanych autobusów powszechnej komuni-
kacji. Każdy członek spółdzielni mieszkaniowej szukał pobocznych
"furtek" i "szczelin" by poza kolejnością wejść w posiadanie miesz-
kania i wreszcie, często po wielu latach koczowania w zagęszczo-
nych lokalach zastępczych, zacząć ludzkie życie. W podobny nie-
elegancki sposób szukaliśmy możliwości nabycia kolorowego telewi-
zora, cementu, rajstopek i kostki masła. Prowadziliśmy "gry" dla
zdobycia upragnionego stanowiska zawodowego czy kolejnego, wyższe-
go szczebla władzy. A będąc już na wierzchu, samą wciągaliśmy na
szczyt innych, podobnych do nas samych. I tak to się toczyło - aż
się stoczyło. Skorumpowaliśmy się wzajemnie i uzależnili. Nitki

i dratwy powiązań splątały się w jeden nierozwikłany węzeł gordyjski. Plątali pracowicie i ci, którzy dziś pytają nas: "po czyjej stronie jesteśmy". Ci, którzy posługują się podobnymi niemoralnymi chwytami jak owi, którzy są ich adwersarzami.

Pisarz, proszę Państwa? Jak mieści się pisarz w tym ogólnym zdeprawowanym pejzażu społecznym?

Pisarz m u s i być moralny. Musi być etyczny w samej natury swej kulturalnej i społecznej działalności. Musi być czysty w swych intencjach i w swojej sztuce. Inaczej pisarstwo jego funta kłaków niewarte. Nie chodzi tu, rzecz jasna, o "czystość" celibatu, ani o puryzm czy ascetyzm życia osobistego. Biografie wielkich pisarzy roją się od wykroczeń przeciwko dobrym obyczajom, ocenianym z punktu widzenia konsystorza. Pisarz to człowiek namiętny /przeważnie/ tak w sferze seksu jak i przede wszystkim w skłonności do interpretowania przejawów życia. Zdecydowana większość pisarzy to nerwicowcy. Ludzie odbierający zwielokrotnione sygnały z otaczającego ich świata. Ludzie, którzy wiedzą kiedy błądzą i cierpią gdy błądzą. Posiadają umiejętność wsłuchiwania się w swoje sumienie i w sumienie innych. W tym są potężni i stanowią istotne zagrożenie dla filisterstwa, nikoziemności i małoduszności. Dla ośrodków dyspozycyjnych są partnerami

z moralnego i zdroworozsądkowego przymusu. Stanowią dobro konieczne acz niechciane. Ich prawdy, choć ogólne i "transcendentne", znajdują oddźwięk i swoje odpowiedniki w potocznym, codziennym życiu. Dlatego nie lubi ich cenzura. Większość pisarzy posiada subtelny zmysł historyczny. Dar ten posiadają nawet ci z nich, których uważa się za "współczesnych" - w przeciwstawieniu do pisarzy wypowiadających się w tematyce historycznej.

"Historyzm" pisarzy "współczesnych" jest właśnie tym czynnikiem, który ułatwia im poruszanie się w dniu dzisiejszym i kształtuje ich poglądy na teraźniejszość. Także na to, co dzieje się u nas dziś.

Rzecz jasna, ilu pisarzy, tyle indywidualności. Każdy z nich jest kimś zupełnie innym a zarazem - to fenomen, proszę Państwa - posiadają oni znamienne cechy wspólne określające ich przynależność do konfraterni. Tym łącznikiem są ideały humanizmu i świadomość swego posłannictwa, społecznego i kulturowego.

Pisarz więc, jeśli chce nim być do końca, nie może pisać nieetycznie i niespołecznie. Zadaniem literatury, może głównym zadaniem, jest łączyć a nie dzielić. Ludzkość dzielią nie rasy, nie geograficzna odległość od ziemskich biegunów, a ideologie.

Takie same linie podziału przebiegają przez wszystkie społeczeństwa świata. Literatura musi te bariery obniżyć - cała zresztą sztuka czyni to samo - Musi, pozostając literaturą narodową, dawać świadectwo przynależności do całego gatunku ludzkiego.

Nie pytajcie więc pisarzy po czyjej są stronie. Mogą być tylko po tej jednej, tej dobrej i jasnej. Jeśli są po drugiej stronie, nie są pisarzami, Są tylko wyrobnikami piśmiennictwa. Nie pytajcie też pisarzy o ich legitymacje. Twórczość określa ich samych najlepiej. Moją na przykład legitymacją, poza twórczością, jest mój dowód osobisty. Stwierdza on, że jestem Polakiem. To wystarczy. Ale posiadam jeszcze jedną, niemiłej ceną. Legitymację Związku Literatów Polskich - pięknie, myślę, uzupełnia się ona z dowodem osobistym.

Gdyby ktoś chciał zapytać naszą małą, lokalną społeczność literacką Bydgoszczy : "Kimże ona jest", ten niech zechce spojrzeć do "Gazety Pomorskiej" z dnia 30 stycznia br. Tam znajdzie moją odpowiedź odpowiedź na to pytanie.

Dziękuję Państwu.